

Anna Szałapak, Oczy tej ma

Posłuchaj pan, panie podróżny, co się zdarzyło na Próżnej:
żyła tam Jagna dobra i czysta, i chodził do niej Jan kancelista.

Akurat to była niedziela, kręciła się karuzela,
zabrał tam Jagnę kochanek czuły i całkiem zmacił jej miły umysł.

Oczy tej małej, jak dwa błękity,
myśli tej małej - białe zeszyty,
a on był dla niej, jak młody bóg,
żebyż on jeszcze kochać mógł...

A lato, jak bywa w Warszawie - młodym służyło łaskawie.

On ją zabierał nieraz na łódki, a ona jego leczyła smutki.

Posłuchaj pan, panie wędrowny: nastał ten dzień niewymowny
- odszedł bez słowa kochanek podły, na nic się zdały płacz jej i modły.

Oczy tej małej, jak dwa błękity,
myśli tej małej - białe zeszyty,
a on był dla niej, jak młody bóg,
żebyż on jeszcze kochać mógł...

Pociągi poodchodzą i statki - ona nie wróci do matki.

Kto by uwierzył w całym Makowie, że dla niej światem był jeden człowiek?

Przez niego więc siebie zabiła ta, co z miłości tańczyła...

Bóg jej wybaczył czyny sercowe i lody podał jej malinowe.

Oczy tej małej, jak dwa błękity,
myśli tej małej - białe zeszyty,
a on był dla niej, jak młody bóg,
żebyż on jeszcze kochać mógł...

Posłuchaj niewierny kochanku, co nienawidzisz poranków:

wróci do ciebie jeszcze ta trumna, gdzie leży twoja kochanka dumna.

Bo taki, co kochać nie umie - przegra, choć wszystko rozumie.

Bóg cię pokarze swą nieczułością za to, żeś gardził ludzką miłością.

Oczy tej małej, jak dwa błękity,
myśli tej małej - białe zeszyty,
a tyś był dla niej więcej niż Bóg,
pokłoń się do jej martwych stóp...